

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

✂ Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej. ✂  
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“

z przesyłką i odnoszeniem do domu.

|                            |           |
|----------------------------|-----------|
| Rocznie . . . . .          | Rb. 3     |
| Półrocznie . . . . .       | 1 kop. 50 |
| Kwartalnie . . . . .       | 75        |
| Numer pojedynczy . . . . . | 5         |

## Redakcja i Administracja

Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina

OTWARTA CODZIENNIE

od 10 rano do 1 po poł. i od 4—8 wiecz.

Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.

## CENA OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.

Po tekście „ „ 15 kop.

W tekście wiersz garmonu 60 kop.

Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo.

Dla poszukujących pracy połowę.

## „Gazeta Białostocka“

poświęcona sprawom Białegostoku i gub. Grodzieńskiej.

— Wychodzi w Białymstoku na każdą niedzielę —

I STAŁE ZAMIESZCZA:

- 1) Artykuły społeczne.
- 2) Przegląd prasy.
- 3) Przegląd polityczny.
- 4) Mały feljton.
- 5) Kronikę miejscową i ogólną
- 6) To i owo.
- 7) Zadania, zagadki i szarady.
- 8) Wiadomości sportowe.
- 9) Korespondencje stołeczne i prowincjonalne.
- 10) Feljton: powieści, opowiadania, nowele i t. d.
- 11) Dział naukowy: artykuły popularno-naukowe i literacko-krytyczne.
- 12) Odpowiedzi Redakcji.

W roku 1913 stałe będzie drukować pogadanki historyczne.

Wkrótce rozpocznie druk bardzo zajmującego opowiadania znakomitego poety amerykańskiego EDGARA POE.

**Podwójne zabójstwo przy ulicy Morg.**



## Z. Biernaacka

Marszałkowska 152, telefon 206—85  
w WARSZAWIE

### Magazyn i pracownia

Bielizny damskiej, od skromnych do naj-  
Bielizny stołowej, wykwniejszej.  
Bielizny pościelowej,

### Hafty i Walensieny

CHUSTKI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

### Wyprawy kompletne damskie.

Przy zamówieniach pocztą, prosimy o po-  
dawanie dokładnej miary—lub też przysy-  
łanie starych sztuk.

Zamówienia wykonują się szybko i dokładnie.

## Potrzebne masło rocznie

Mleczarnia „KRZYŻEWO”

Białystok, ul. Instytutowa.

Istniejący od 1900 roku.

## PIERWSZORZĘDNY Zakład Fryzjerski J. LISOWSKIEGO

ul. Mikołajewska, d. Barasza, Telefon № 119.

FILJA,

ul. Instytutowa, dom Knaupa.

Zakłady odpowiadają ostatnim wymaga-  
niom higieny i twórczości w zakresie  
fryzjerstwa.

GENY BARDZO DOSTĘPNE.

p. p. Abonentom duże ustępstwo.



NAGRODZONA  
DUŻYM  
złotym medalem  
na  
WARSZAWSKIEJ  
Wystawie 1910 roku.



Pierwszorządna chrześcijańska pracownia  
ubiorów męzkich.

UKOŃCZONEGO FACHOWCA,  
posiadającego dyplom szkoły warszawskiej

## Michała Malinowskiego

ZOSTAŁA PRZENIESIONA  
z ul. Warszawskiej na ul. Lipową, d. Puchalskiego  
vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, su-  
tany i futra księzowskie, oraz palta, kostju-  
my, futra, surduty i smokingi cywilne z ma-  
terjałów własnych i p. p. klientów.

ELEGANCKIE WYKONANIE według osta-  
tniej mody. UZDOLNIENI PRACOWNICY.

Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu  
24 godzin. Ceny umiarkowane.

## „KALENDAR-SPRAWOCZNIK”

Wydawnictwo Czerwonego Krzyża

jest w druku i w początkach stycznia r.b. ukaże  
się na rynku księgarskim. Przyjmowanie ogło-  
szeń zakończone będzie w tym tygodniu.

W WILNIE WYCHODZI CODZIENNIE  
„Kurjer Krajowy”  
pismo demokratyczne.

PRENUMERATA: —

W WILNIE: rocznie—3 rb. 50 kop., półrocznie  
1 rb. 80 kop. miesięcznie—30 kop.  
NA PROWINCJI: rocznie—4 rb., półrocznie—2 rb.,  
miesięcznie—40 kop.

Redaktor-Wydawca: Juljusz Sumorok.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Wileńska, 15.

## Rok 1912.

W ciągu roku 1912 wojna nie ustawała  
ani na jeden dzień. Fakt ten wszechwładnie  
panował nad umysłami i opinią publiczną  
i zepchnął na plan drugi doniosłe wydarzenia  
polityczne, które w innym czasie zwracałyby  
powszechną uwagę.

W spadku po swym poprzedniku r. 1912  
otrzymał wojnę włosko-turecką. Wojna ta  
zawikłała Turcję w ciężkie kłopoty nie tylko  
zewnętrzne, lecz i wewnętrzne i wzniciła  
na Bałkanach ogólne wrzenie. Państwa bał-  
kańskie postanowiły ostatecznie rozprawić się  
z Turcją i wypowiedziały jej wojnę.

Turcja śpiesznie zawarła pokój z Wło-  
chami, ustępując im Libję, i wszystkie swe  
sily skierowała przeciw państwom bałkań-  
skim. Lecz i tu nie powiodło się jej: rozbita  
została niemal doszczętnie.

WE FRANCJI powstało ministerjum  
Poincaré, które pracuje energicznie nad od-  
rodzeniem swego kraju przez zmianę ordyna-  
cji wyborczej.

W ANGLJI liberalny rząd Asquitha  
dąży do przekształcenia organizacji państwo-  
wej w duchu bardziej demokratycznym.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH Ame-  
ryki Północnej został obrany prezydent Wil-  
son, który jest wrogo usposobiony przeciw  
trustom i panowaniu kapitalistów.

W NIEMCZECH do parlamentu została  
wybrana wielka ilość socjalistów, lecz nie  
zważając na to parlament uchwalił powięk-  
szenie sił zbrojnych jak lądowych tak i mor-  
skich.

Za przykładem Niemiec poszły Anglja,  
Francja i Austrja.

W AUSTRJI, która składa się z wielu  
narodów, panują wciąż wzajemne kłótnie,  
wyniszczające kraj.

Dla Polaków rok ubiegły przyniósł pra-  
wie same straty: w Rosji uchwalono wyod-  
rębnienie Chełmszczyzny i wstrzymano uch-

walenie samorządu miejskiego w Królestwie.

W W. Ks. Poznańskim zastosowano  
ustawę o wywłaszczeniu.

W Galicji wre niezgoda z Rusinami  
i walka stronnictw politycznych.

Do zysków możemy zaliczyć wzrost us-  
wiadomienia narodowego i dążenie do zdo-  
bywania oświaty i do pracy społecznej i wre-  
szcie wyrzeczenie się zgubnej zasady ogląda-  
nia się na cudzą pomoc.

## Białostoccy aptekarze-dobroczyńcy.

W czasie ubiegłych świąt Bożego Narodze-  
nia wyjechałem na kilka dni do niewielkiej po-  
wiatowej miejsciny w Królestwie, gdzie krewniak  
mej żony posiada aptekę.

U nich, jak wiadomo, było już po świętach;  
w aptece panował zwykły ruch. Pan Zenon, czło-  
wiek już starszy, o pocziwych oczach szlachona  
i wielkich jak miotła wąsach, prawie cały dzień  
spędzał w aptece kręcąc pigułki, ważąc proszki,  
preparując mikstury i inne smakołyki. A ponie-  
waż był on bezdzietnym wdowcem, nie miałem  
się z kim „zabawiać w salonie”; wysiadywałem  
też po całych dniach w aptece na obitej pluszem  
kanapie, stojącej pod wielkiem wystawowem ok-  
nem, jedynem chyba takich rozmiarów w całym  
miasteczku.

Klijenci zjawiali się dość gęsto: to po olej,  
to po tran lub jakie ziółko, a od czasu do czasu  
i jaki mieszczanin lub wieśniak z receptą.

— Proszę wielmożnego pana aptekarza, ile też  
będzie kosztować lekarstwo? odzywa się zapła-  
kana kobiecina.

— Osiemdziesiąt sześć kopiejek brzmi odpo-  
wiedź szybko obrachującego pana Zenona.

— Może by też pan co opuścił—prosi kobie-  
cina,—bo mi teraz tak trudno: kartofle pogniły  
w polu, mąż wyjechał do Hameryki, i nie mam  
nawet listu od niego.

— Wiem, wiem, odpowiada p. Zenon, przecież  
się nie od dzisiaj znamy. Lekarstwo kosztuje 1 rb.  
2 kop.; opuściłem wam od razu 16 kop.

Dziękuję, wielmożnemu panu; to ja przyjdę  
za godzinę—mówi kłaniając się kobiecina i wy-  
chodzi zafrasowana.

Takich rozmów w ciągu paru dni słyszałem  
kilka.

I wtedy przyszedł mi na myśl nasz kocha-  
ny Białystok.

Jestem skromnie płatnym urzędnikiem w in-  
stytucji bankowej. Mam słabowitą żonę i czworo  
drobiazgu, to też dość często zaglądam do aptek  
po rozmaite specyfiki. Nie też dziwnego, że sta-  
rając się, aby ta rubryka rozchodów nie przecho-  
dziła mej możliwości, szukam tańszego źródła.



O, bo u nas między aptekarzami można wybierać! Jest ich coś około ośmiu, i nasi aptekarze tak umiłowali swych współobywateli, odznaczają się takim współczuciem dla niedoli bliźnich, że nie tylko nie biorą ponad takse, ale znacznie mniej. Nie dosyć na tem — wprost konkurują z sobą, kto taniej ustąpi. Czyż ten fakt nie jest godzien najwyższego poklasku?

Z tej konkurencji o nagrodę pośmiertną (bo za życia bardzo niewielu wybitnym jednostkom ludzkość stawia pomniki) niektórzy z nich dochodzą do takich szczytów altruizmu, że odstępują lekarstwa taniej, aniżeli ich kosztuje surowy materiał.

Pod schodami domu, w oficynie którego znajduje parę pokoików, mieszka stróż. Nędza z biedą obrały tam sobie stałe siedlisko! On sam wiecznie niedomagający, żona wyniszczona, mizerna, dzieci coś koło pół tuzina, a w dodatku „co rok, to prorok”. Ot, i przed paru miesiącami przybyło na świat nowe maleństwo, ale matka ciężko zapadła na zdrowiu i długo chorowała. Żona moja, dowiedziawszy się o tem, posyłała jej obiady, a ja zaszedłem pewnego razu odwiedzić biedaczkę.

We własnym domu mając często do czynienia z chorobami coś nie coś rozumiem się na nich. To też spostrzegłszy stojącą na oknie flaszkę z sygnaturką zacząłem ją oglądać. Tego, co tam było napisane po łacinie, nie bardzo zrozumiałem, bo mię łaciny nie uczono, ale zwróciłem uwagę: 1 rb. 64 kop!... — „Oj, to za drogo dla naszego stróża!” pomyślałem, ale wspomniawszy na znaną dobroć naszych aptekarzy zapytałem: „Ileście też zapłacili za tę flaszeczkę?” — „O, to bardzo drogie lekarstwo, usłyszałem w odpowiedzi. cztery złote musiałem wyłożyć”. Zdumiałem się! Więc aptekarz—dobroczyńca opuścił 1 rb. 4 kop! „O jak wspaniałem jest two serce, panie farmaceuto!” westchnąłem z ulgą.

Sam nieraz płaciłem za miksturę połowę tej ceny, jaka oznaczona była na sygnaturce, ale mię nigdy nie spotkało takie szczęście, jak naszego stróża.

Nawet zagraniczne opatentowane środki można dostać w pewnych białostockich aptekach za pół ceny albo jeszcze i taniej, niż naprzykład w Warszawie.

Takie myśli chodziły mi po głowie, gdym siedział w aptece i słuchał cen wygłaszanych przez pana Zenona tonem, nie znoszącym opozycji.

Czemu ten człowiek tak wyzyskuje ludzi, czemu ich obdziera? A taki się wydaje pocztowy znaczek charakter! — Sam na świecie, ani żony ani dzieci... wiem, że ma nieduży ale wystarczający kapitalik w gotówce, apteka przecież też pewną wartość przedstawia — jednym słowem starość ma zupełnie zabezpieczoną, a taki „zdzierus!” Co to za różnica z naszymi aptekarzami, którzy przecież też dobrze sobie żyją, choć o tyle taniej ustępują swe specyfiki!

Jednego tylko nie mogę zrozumieć! Przecież obdzierając ludzi w ciągu tylu lat pan Zenon powinien był zarobić większy fundusz. A może on się z nim ukrywa?

Ta myśl, jak błyskawica, przemknęła mi przez głowę — i zrobiło mi się słabo. Lubię pana Zenona, to prawda, ale przecież... człowiek nie wieczny... a najbliższy krewniak mej żony... więcej na świecie nikogo niema... a my tacy biedni... dzieci trzeba kształcić...

Postanowiłem wybadać pana Zenona.

Przy wieczornej herbatce opowiedziałem mu wszystko, co za dnia przemyślałem, dobierając jaknajdelikatniejszych wyrażań i, rozumie się, nie wspominając o mem ostatnim najżywiej obchodzącym mię przypuszczeniu.

Pan Zenon słuchał uważnie mieszając łyżeczką herbatę, a z biegiem opowiadania na jego twarzy malowało się coraz większe zdumienie. Nie zwracałem jednak na nie uwagi, zakończyłem przemowę zwrotem do jego chrześcijańskich i obywatelskich uczuć, czyniąc mu lekką wymówkę za nadmierne zyski, jakie według mego zdania, ciągnie z niedoli bliźnich. Stawiałem mu za przykład niektórych białostockich aptekarzy tak względnych na ludzką biedę...

Skończyłem. Nastąpiła dłuższa chwila dość przykrego milczenia. Pan Zenon z pewną zawziętością teraz kręcił łyżeczką w szklance. Nareszcie, pociągawszy spory haust herbaty, otarł wasy, zapalił papierosa, spojrzał na mnie swem pogodnym okiem i odezwał się:

— Kochany panie Ziemowicie! Oddawna już do nas tutaj, w Królestwie, dochodzą głuche wieści o dobroczynnej roli, jaką odgrywają aptekarze nie tylko w waszym Białymstoku, ale prawie na całej Litwie i Rusi. Nie sądziłem jednak nigdy, aby dochodzili do takiego stopnia altruizmu, o jakim słyszę od ciebie. I jakim się to sposobem dzieje, że ustępując tak wysoki procent sami, jak powiadasz, żyją dostatnio,—doprawdy nie umiałbym wytłumaczyć.

— Jak wiesz, mamy wydaną przez rząd takse nie tylko na środki lecznicze, ale nawet na naszą pracę przy preparowaniu lekarstw. O ile ta ostatnia jest względnie dość wysoka, o tyle pierwsza nie jest tak równomiernie rozłożona, aby można od oznaczonej ceny każdego środka jednakowy procent ustąpić. Tembardziej, że taksa jest stałą, a ceny produktów na rynku wszechświatowym wachają się w bardzo szerokich granicach.

— Ja sprowadzam towary tylko w wyborowych gatunkach, które, jak łatwo zrozumieć, są dość drogie. Jeżeli bym opuścił na każdym lekarstwie 15 albo 20 procentów od taksy, zarobiłbym zaledwie tyle, żeby pokryć wydatki na utrzymanie pomocników, opłacenie lokalu i oświetlenie. A przecież ja nam też jeść potrzebuję, opłacić własne mieszkanie, ubrać się, no — i zabezpieczyć sobie starość. Nie zapominaj jednak, kochany panie Ziemowicie, że ja znajduję się w wyjątkowych warunkach: nie mam dzieci, którebym potrzebował kształcić, żywić i odziewać, a nie sądzę, by białostoccy aptekarze, choćby nawet tylko ci najtańsi, byli wszyscy w rumel kawalerami lub bezdzietnymi wdowcami. Dla tego też absolutnie nie mogę zrozumieć, jak mogą wychodzić na swoim wasi aptekarze, opuszczając 40—60 procentów nie tylko na receptach, ale nawet i na patentowanych środkach. Jest to dla mnie zagadka

nie do rozwiązania... Obawiam się tylko, czy się u was nie sprawdza stare przysłowie, które głosi, że „za tanie pieniądze psi mięso jedzą”

Teraz ja z kolei ze zdumieniem spojrzałem na pana Zenona, ale na jego pocztowej twarzy nie ujrzałem nic ponad lekki ironiczny uśmiech dyskretnie schowany pod mietlistym wąsem.

Na moje nalegania o wytłumaczenie mi znaczenia ostatnich słów swoich pan Zenon wciąż tylko wzruszał ramionami z tym niezrozumiałym dla mnie uśmiechem na ustach i powtarzał: „mówiłem ci, że nie wiem, nie rozumiem...”

Tak mówił pan Zenon, a ja nie miałem racji nie wierzyć mu. Zawsze był takim szczerym i zacnym człowiekiem.

Po powrocie jednak do domu postanowiłem opisać w gazecie naszą rozmowę w nadziei, że nasi panowie aptekarze, których przecież cała ta sprawa powinna żywo obchodzić, zechcą i mnie i całą białostocką publiczność wyjaśnić, jakim się to sposobem dzieje, że niektóre apteki opuszczając tak szalony procent, rozwijają się coraz więcej; czyli, że bliźniemu okazują tak wiele ukochania, same na tem zarabiając?

Może z wyjaśnieniem tej tajemnicy i pan Zenon i my, zwykli śmiertelnicy, nie posiadający patentów prowizorskich, będziemy w stanie sobie również kieszenie nabijać jednocześnie okazując miłośnictwie bliźnim.

*Ziemowit Sosna.*

## Pogadanki historyczne.

Na obszernej ziemi, która ciągnie się na zachód w głąb dzisiejszego państwa Niemieckiego, z drugiej strony na wschód w głąb teraźniejszej Rosji, na południe za góry Karpackie, a na północ het aż do morza Bałtyckiego mieszkali słowianie a szeroka równina, w pośrodku starej słowiańszczyzny, przecięta rzeką Odrą, Wisłą i ich dopływami była ojczyzną odwieczną plemion Lechickich, to jest narodu mówiącego językiem polskim. Słowianie ci dzielili się na różne pomniejszych ludy. I tak nad rzeką Wartą koło Poznania mieszkali Polanie; nad Wisłą, gdzie dziś Warszawa i Płock — Mazurów; na północ od nich nad morzem Bałtykiem—Pomorzanie, koło Krakowa—Chrobatowie Biali; gdzie dziś Lwów—Chrobatowie Czerwoni; koło Kijowa—Drewlanie.—Nad brzegiem Bałtyku, tam gdzie wpadają do morza rzeki Niemni i Dźwina mieszkali ludy Prusaków, Łotyszów i Żmudzinów, którzy zarówno jak i Litwini, zamieszkujący okolicę dzisiejszego Wilna, należeli do szczepu litewskiego.

Słowianie mieszkali po wsiach, zajmowali się najchętniej uprawą roli i bartnictwem, t. j. hodowlą pszczoł, chowem bydła, rybołóstwem i łowiectwem. Umieli też praść len i wyrabiać zeń płótno.

Byli oni też silnie do ziemi swej przywiązani, mało dbali o wygodę i dobre pożywienie, nie lubili wojny, gość był dla nich rzeczą świętą, którą raczyli wszystkim, co dom posiadał. Religijność odbija się we wszystkich czynnościach; uroczystości religijne stały się ogniskiem ich społecznego życia. Bóstwa ich nie były wojowniczymi bogami, jak u innych ludów pogańskich, ale pogodnymi przedstawicielami nieba, słońca i różnych sił natury, dobroczynnych i groźnych. Najpowszechniejszej czci u słowian doznawał Swiatowit, bóg bogów, pan świata, władca piorunów. Oprócz tego był czczony Trygław, Rade-gast, Swaróg, i Perun i wiele bóstw niższego rzędu jak Łada, Marzanna, Dziawanna, i t. d. Bogom oddawano cześć przez ofiary zwane objatami, złożonemi ze zwierząt, płodów ziemnych, a niekiedy i jeńców. Kapłanów, którzy byli zarazem wieszczbierzami i stróżami praw, stawiano narówni z królami, dlatego zwano ich księżmi t. j. książętami. Słowianie zmysłowo pojmowali nieśmiertelność duszy. Umarłym dawano pokarm i napój na drogę, chowano razem z nimi ich ubranie, broń, a niekiedy konie i sługi. Zwłoki chowano rozmaicie: w jednych miejscach palono je i popioły składano w urnach do grobów; w innych palenie ciał nie było w zwyczaju.

Podstawą społecznego ustroju słowian była rodzina; rodzina jednak nie składała się tylko z rodziców i dzieci, lecz ze wszystkich, którzy ród swój wyprowadzali od wspólnego przodka. Rodzina zatem stanowiła całą osadę, majątek jej był wspólny i rządził nią zrazu ojciec a później najstarszy z rodu. Większa liczba takich rodzin stanowiła pokolenie, czyli większą rodzinę ze starostą, żupanem a gdzieś indziej księciem na czele. Ziemia całego pokolenia była własnością wspólną i zwała się żupą lub opolem. Najwyższą władzą pokolenia był wiec, czyli wspólna narada, w której wszyscy udział brali.

Często pokolenia łączyły się z sobą w jeden większy związek, szczep albo lud. Działo się to ze względów politycznych, bo celem wspólnej obrony od licznych nieprzyjaciół. Wtedy stawiano na czele wspólnego księcia i w miarę wzmaganą się władzy książęcej, znaczenie wieców upada. Słowianie dzielią się według języków na grupy a grupy na ludy.

Poszczególne języki słowiańskie powstały wtedy, kiedy z ogólnego szczepu słowiańskiego, wytworzyły się odrębne narody słowiańskie, t. j. pomiędzy VI a VIII wiekiem po Chrystusie.

*Marja Leliwa.*

## ZŁOTE MYŚLI.

Im kto mniej znajduje na drodze kamieni, tem mu łatwiej uniknąć potknięcia lub upadku.

*H. Sienkiewicz.*



Wolę być lwem w nieszczęściu, niż  
szczęsnym ślimakiem.

*Kajetan Węgierski.*

Każda prawda nieśmiertelna rozwija się  
i rośnie

*A. Mickiewicz.*

Koniec życia ludzkiego

Jest końcem dnia właśnie;

Im kto szczerzej pracował —

Ten spokojniej zaśnie.

*K. Brodziński.*

HENRYK NOSKIEWICZ.

## Konstantynopolitanka.

(Ze wspomnień kolegi sanitariusza).

(Ciąg dalszy).

W ciągu całego dnia wyklinałem pięknego  
Greka, który był powodem mojej goryczy; ostro  
wyrzucałem w myślach pannie Helenie jej zbyt  
przychylne, kokietyjne zachowywanie się wzglę-  
dem niego; do pani Adamowej miałem wielki żal,  
że na coś podobnego pozwala córce; pana Adama  
nazwałem niedołęgą, nie zwracającym uwagi na  
to, co się w jego domu dzieje — byłem zły na sie-  
bie, na cały świat. Aż pod wieczór przyszła na  
mnie refleksja i zacząłem trzeźwiej patrzeć na  
rzeczy.

— Cóż z tego że pokochałem ją? Cóż z te-  
go!? Nie daje mi to najmniejszego prawa zlorze-  
czyć komuś! On — napewno kocha pannę Helenę  
i pragnie ją uszczęśliwić, co przy jego pięknej  
powierzchności, stanowisku, jako syna bogate-  
go kupca, łatwym jest do urzeczywistnienia. Ona —  
pomimo owego wzdorczego uśmiechu w gabine-  
cie, niewątpliwie, czuje do niego skłonność, a mo-  
że i kocha go bardzo. Będzie najzupełniej do-  
brana para.

Co się dzieje ze mną? W głowie mi się prze-

wróciło! Ludzie, pragnąc mi choć w części ośło-  
dzić chwile przebywania mego na obczyźnie,  
przyjmują mnie z otwartymi rękami, z całą ser-  
decznością, a ja tak im się odwdzięczam! Ślicznie!  
Zazdrość, złość, złość na tle głupiego wyłączenia  
z miłością, bądź co bądź, nie więcej niż jakiegos  
tam przybysza-młodzika, nie mogącego marzyć  
nawet o takim zbliżeniu się z piękną i zapewne  
posażną jedynaczką, któreby dawało nadzieję po-  
ślubienia takowej.

Żeby wycfać się z przykrego położenia z ho-  
norem, nie być dla nikogo wrogiem i sobie sa-  
memu nie psuć krwi, najlepiej będzie zerwać z nie-  
mi delikatnym sposobem przez skreślenie do nich  
listu z zawiadomieniem, że w interesach służby  
zmuszony będąc do natychmiastowego wyjazdu  
z Turcji do Rosji, w żaden sposób nie mogłem  
się z nimi widzieć i podziękować im osobiście  
za wszystko dobre, uczynione dla mnie. Miłość  
do niej siłą woli stłumić w sobie i wogóle  
starać się jak najprędzej zapomnieć o niej, a dla  
uniknięcia możliwego spotkania się z niemi za-  
przestać nawet bywania w Konstantynopolu.

Ale na samą myśl, że nie ujrzę jej już wię-  
cej, ogarnął mnie żal niezmierny, temu zabrakło  
mi w piersi.

— Nie mogę!... nie mogę!... — Jęknąłem, chwy-  
tając się za serce. Zmieniłem plan.

Będę bywać w dalszym ciągu na Juksek-Kal-  
deryn, starając się wszakże najusilniej przeciw-  
działać porzywom, któreby zdradzić mogły stan  
mego serca. Dopóki będę w Turcji muszę ją wi-  
dywać, muszę! A tam, gdy nastąpi chwila roz-  
stania... Albo ja wiem, co wtedy będzie?

I bywałem u państwa Adamowstwa regular-  
nie w czwartki i niedziele.

Czas szybko upływał. W stosunku panny  
Heleny do mnie zaszły zmiany o tyle, że w czasie  
naszego dość częstego tête-à-tête w salonie lub  
gabinecie, ostatnia zaczęła zdradzać pewną dą-  
żność do ośmielenia mnie względem siebie, bądź  
to przez takie przybliżanie się do mnie, że włosy  
jej dotykały moich włosów, bądź, w pewnych ra-  
zach, przez delikatne opieranie się na moim ra-  
mieniu, lub też przez spojrzenia słodkie, rozma-  
rzzone, zachęcające niby.

Atoli wierny swojemu postanowieniu, ściśle  
zachowywałem taktykę nadzwyczajnej ostrożności,  
żeby jakimś niezręcznym manewrem nie obrazić  
ją i nie oburzyć przeciwko sobie, zresztą widząc  
w tem pewien kaprys paniński, chęć wypróbo-  
wania swojej siły na młodym człowieku, który  
dziś tu, a jutro tam, bezpowrotnie.

Wszakże zbyt skromne zachowywanie się  
moje zaczęło nieco drażnić pannę Helenę, bo czę-  
sto, wpatrując się we mnie, uśmiechała się takim  
uśmiechem, w którym znać było jakby rodzaj po-  
litowania, połączonego z pewnym odcieniem sar-  
kazu i odrobiną złości.

Wszystko to dawało mi, co prawda, trochę  
do myślenia, odurzało mnie i grało na moich ner-  
wach, ale swoją drogą nie wychodziłem z granic,  
zakreślonych przez siebie w chwili przyścia na  
mnie w San-Stefano owej refleksji.

Kochałem pannę Helenę, podziwiałem ją, ubó-  
stwiałem — ale skrycie, uważając ją za owoc, na  
który popatrzeć można, lecz dotknąć go nie wol-  
no.

Pewnego razu spytałem ją, czy widuje się  
z Perokordisem.

— Bywa u nas dość często wieczorami, gdyż  
w dzień zajęty jest w interesie ojca — odrzekła.

Zatrzęsło mnie całego, zacisnąłem usta i gry-  
złem je chyba do krwi.

Bywa wieczorami!... i zapewne często pozo-  
staje z nią sam na sam... Umizga się do niej  
i ona przyjmuje to z zadowoleniem. Ach, jakież  
tortury! jakież tortury!

Zapanowałem jednak nad sobą o tyle, że dla  
wybadania jej mogłem z udaną obojętnością po-  
wiedzieć:

— Śliczny mężczyzna! Można go śmiało uwa-  
żać za ideał piękności męskiej. Odpowiednią bę-  
dzie stanowić parę dla pani...

Spojrzała na mnie uważnie i wykrzywiła  
usteczka.

— Wcale nie żaden ideał, a tak sobie, ładny  
chłopiec. Strasznie zakochany we mnie, strasz-  
nie!... ale czy dojdzie do czego między nami — wiel-  
ki znak zapytania. Przyznam się panu, że nie  
mam do niego najmniejszego przekonania.

Słowa te były balsamem na rany mego ser-  
ca. Jak widać nie kocha Perokordisa. Tradowa-  
łem się radością egoisty, kierującego się zasadą:  
jeżeli nie ma być dla mnie, niech nie będzie i dla  
ciebie...

Jedną z czwartkowych moich wizyt na Juk-  
sek-Kalderyn. Pan Adam w sklepie; pani Ada-

mowa w miescie; panna Helena u siebie w gabi-  
neciku.

Pukam — nic; powtarzam — nic; jeszcze raz, sil-  
niej: „puk... puk... puk...”

— Entrez!

Wchodzę i zastaję pannę Helenę w pół-leżą-  
cej pozycji, na szesłagu. Taka jakaś nadąsana,  
browki ściągnięte, twarzyczka rozogniona...

Podala mi rękę jakby od niechcenia i wyce-  
dziła przez ząbki:

— Proszę, niech pan siada.

Usiadłem na tabureciku i wpatruję się w nią.

— Co pan takimi oczami wpatruje się we  
mnie? — pyta tonem pewnego podrażnienia.

— Pani taka jakaś...

— Jaka?

— Nie w humorze...

— Jestem zła!

— Ale i w gniewie pani piękna! — wypaliłem.  
I strasznie się zląkłem, gdyż po raz pierwszy  
pod jej adresem odważyłem się na coś podobne-  
go. Czekam, co z tego wyniknie. Nic. Tylko po-  
dniesienie brwi czarnych i lekkie wyłączenie ust-  
czek purpurowych. Odżyłem.

— Pan chce wiedzieć dla czego jestem zła?  
Chce pan wiedzieć?

— Nie śmię dopytywać panią o to. Wszak-  
że...

— Mam do pana zaufanie i wyjaśnię panu  
w krótkości rzecz całą. Widzi pan, winien temu  
wszystkiemu mój ojczulek. Taaak, oj-czu-lek! Na-  
turalnie, mam swoje potrzeby panińskie, jako  
panna dorosła i tak dalej. Dotąd ojczulek nie  
odmawiał mi nigdy, aż dziś, przed godziną może,  
gdym poprosiła go o pieniądze, strasznie się roz-  
gniewał na mnie i stanowczo odmówił, nazywa-  
jąc mnie lekkomyślną, marnotrawnicą, dziwaczką  
i jeszcze tam jakąś. Nie pomogły prośby matki,  
przekładania — uparł się i powiedział, że nie da mi  
ani je-dne-go fran-ka! No, jak się panu to po-  
doba?

Na razie nie wiedziałem, co mam na to od-  
powiedzieć.

Powtórzyła pytanie.

— Współczuję pani... bardzo współczuję...

— Jestem strasznie znerwowana, strasznie!...  
Gryzę się i myślę, skąd by tu wziąć pieniędzy,  
których na gwałt potrzebuję. Myślę, skąd by tu  
uzyskać pożyczkę na krótki termin, bo potrafię  
zarobić, lekcyjami francuskiego — dodała z dumą.

— Nie łatwiejszego! — zawołałem wesoło. —  
Z największą przyjemnością będę mógł pani słu-  
żyć pożyczką. I proszę wierzyć, uszczęśliwi mnie  
pani tem.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MEZKIEGO i DZIE-  
CINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach  
umiarkowanych

**J. IGNACAK**

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.





Poprawiła się szybko na szesłagu i chwilę pomyślała.

— Dobrze. Ale ja potrzebuję... dużo pieniędzy... dużo...

— A ile naprzykład?

— No, duuużo.

Owe „duuużo“ wymówiła z takim gestem rączek, z takim wyrazem twarzy i oczów, że zachwyciło mnie to i rozśmieszyło Pospiesznie wydobylem sakiewkę ze złotem i podrzuciłem ją dość wysoko do góry, na dłoni.

— Prawdziwy Krezus z pana!—zaśmiała się.

— No, syp pan na biurko, tam się zobaczy...

Zadzwieczały monety. Sypię po trochu i co raz spoglądam na nią.

— Mało! mało!—woła.—Potrzebuję więcej!

Sypię—sakiewka już wypróżniona.

— Nie wiele,—powiada—wcale nie wiele...

Mam jeszcze pieniądze w rosyjskich banknotach—odzywam się.

— Ach! doskonale! Wszystko jedno, dawaj pan, dawaj!...

Wydostałem z bocznej kieszeni marynarki pugilares i wkładam na biurko papierek po papierku. A ona precz woła:

— Mało! mało!...

Pokazałem jej pusty pugilares.

— Oooo!... Wszystko?

— Wszyściuteńko! — około dwóch tysięcy franków. Pozostała mi tylko drobnica.

Zaczęła się śmiać jakimś osobliwym, jakby spazmatycznym śmiechem, powtarzając w krótkich pauzach:

— Ach, jakież to dzieciak!... jakież to dzieciak!... Wszystko odda!.. wszystko!...

Uspokoiła się.

— Zabieraj pan swoje pieniądze. Potrzebuję tylko sto franków w złocie. Zabieraj pan! — powtórzyła rozkazująco.

Zabrałem, zostawiając na biurku żądane sto franków.

Podniosła się z szesłaga taka jakaś zmieniona, z silnie falującą piersią, szeroko otwartymi, jakby lżą zaszłemi, oczami. Stała przedemną chwilę, poczem, raptownym ruchem ująwszy w obie dłonie moją głowę, wycisnęła na moich ustach długi, gorący pocałunek.

Zanim zdołałem nieco zorjentować się, już jej w gabinecie nie było.

Niezmiernie wzruszony, literalnie oszołomiony tem, co przed chwilą zaszło, przepełniony różnorodnymi uczuciami, poczynając od słodkiego upojenia i kończąc na dziwnym jakimś lęku, chwiejąc się na nogach, wyszedłem z gabinecie i cichaczem wymknąłem się na ulicę.

Schodząc na dół po kamiennych stopniach Juksek-Kalderynu, co chwila zatrzymywałem się, chwytając piersiami powietrze, nie nie widząc i nie nie słysząc z tego, co się dookoła mnie działo. W myślach jedną ją tylko miałem — ją, z tym jej długim, gorącym pocałunkiem, z tym osobliwym, jakby spazmatycznym, śmiechem, z temi słowami: „Duuużo...“ „Ach jakież to dzieciak!...“ „Wszystko odda!.. wszystko!...“

Oprzytomniałem dopiero nad Złotym Rogiem. Przywoławszy kaikdzy, przeprawiłem się do Stambułu, skąd wkrótce koleją wyjechałem z powrotem do San-Stefano.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— **Sprostowanie.** W № 7 na str. 98 zauważyliśmy błąd w wierszu Mickiewicza; wydrukowano: **Jadą** przy świetle księżycy, winno być: **Idą** przy świetle księżycy.

## KORRESPONDENCJE.

Grodno.

Jeśli Cię, Czytelniku, bojowy zapal bodzie, ja wrażeń Ci bez liku dostarczę w naszym grodzie, bo z wszystkich miast, co ziemi obsiadły tej oblicze, jest nasze—o wiercie mi!—najbardziej wojownicze...

Exemplum: w koło miasta ten wieniec gmachów szary — i dzieciak i niewiasta objaśnia: to koszary... Na tamtej stronie Niemna widzisz tę ciemną ścianę? To fortalicja ziemna... Tu obóz na odmianę... Entrons do miasta wnętrza: więc każdy gmach przestronny, co się ku górze spiętrza, przybytkiem jest Bellony... Więc przy ulicy ciemnej, czy jasnej, czy w zaułku — to „pokój jest przyjemny“ takiego oto pułku... Tam oto tkwi pod ścianą wojaków dziarskich banda—na ścianie napisano: „uczebnaja komanda“... W tym oto białym gmachu słodownia się mieściła—a teraz próżnych strachu mołójców jest tu siła... „Vis pacem—bellum para“, więc chociaż silent arma ta kamienica szara—to również jest „kazarma“...

Tak wyglądają rzeczy; a teraz spójrz na ludzi: widzisz ten tłum człowieczy, co się spacerem trzusi? Tu błyska hełm stalowy, tam barwny mig kołnierza — ten pan to jest wojskowy, a zasie ten—to żołnierz... Tu z hukiem mkniesz samochód, w nim pan pułkownik z żoną, tam znów saperów pochód, tu oficerów grono... Więc bez mrugnięcia powiek streszczam się temi słowy: co trzeci-czwarty człowiek—napewno tu wojskowy...

A teraz chcesz dobrodziej dowiedzieć się odepnie, jak dzień nam tutaj schodzi uroczy i przyjemnie? Wiec—ranek. Choć nie świta i noc trwa

jeszcze głucha, „komanda“ pracowała już w swoje trąby dmucha. I dźwięki mkną na błonia, jak... kiedy... brzuch jest w bólu... Etiuda czy symfonia: „Tru-lu-lu-lu-lu-lu-lu“... Nic ze snu... wdziwasz meszty—wtem bębna dźwięk dolata i trzeźwi Cię do reszty: „Tra-ta-ta-ta-ta-ta“... Południe... łyk świeżego zaczerpnąć chcesz powietrza—aliści nie dziś z tego: los mówi Tobie: „nie trza“... Tu przejść nie można, bowiem odbywa się „uczenie“—chcąc w zgodzie być ze zdrowiem na inne mkniesz przestrzenie... Lecząc z wędrówki Twojej.. O, biedny Ty człowieczek! Tu przy koszarach stoi.. baterja wonnych beczek... Okręcasz się na pięcie, choć masz zmartwione lice, przenosząc przedsięwzięcie na tamtą ot ulicę... Ale i tu nie lepiej idą Twych prób wyniki: komanda oto trzepie pachnące swe sienniki... kurzawy mgła powstaje, mkniesz na Cię wichr skrzydlaty—więc cóż Ci pozostaje? Uciekasz do swej chaty... Czekasz wieczora... Gwałtu! Huknęła zbliżka salwa... Zbielałeś niby kreda, spłoniesz się jak malwa... Zaprzestań trwóg śmiertelnych: nie dramat to, lecz farsa, to bowiem strzałów celnych uczą się dzieci Marsa... Zbudziło Ci się dziecię od huku tego mocy? Nie wielka rzecz to: przecie może się wyspać w nocy... Co? chryję masz z niewiastą? dostała palpitacji? Phil ganić za to miasto nie widzę jeszcze racji... Od przekleństw jam daleki, do bidań też nie skory: od czegoż są apteki? od czegoż są doktory?!

Comedia finita: skończon dzień pełen wrażeń.. Za chwilę sen zawita z tęcza ganią marzeń... Bezpieczny aż po kołnierz z ufnością śpij i wiara: u bramy czuwa żołnierz wraz z własną Twa... kucharą... ..ski

Grodno, d. 2 stycznia 1913 r.

Dzięki naszej „Muzie“ mogliśmy w ubiegłą sobotę spędzić parę godzin wieczorem bardzo przyjemnie, wtedy bowiem została odegrana w teatrze miejskim znana komedjo-farsa: „Dobrze skrojony frak“, grywana obecnie na scenach Warszawskiej i Wileńskiej. Trudno farsie stawiać wysokie wymagania, trudno też surową miarę stosować do gry amatorów, z których część po raz pierwszy stawiała kroki na deskach scenicznych, pobieżnie więc tylko zaznaczam, że farsa zawiera sporo pogodnego humoru, gra zaś nowych amatorów była na ogół poprawna, niektórych zaś bardzo dobra. Na zaznaczenie zasługują wytworne stroje pań grających i... przydługie antrakty (czasem dłuższe od samych aktów...) Grodno widocznie przywykło już do naszych przedstawień, gdyż widownia była wypełniona prawie po brzegi. „Muza“ nasza zyskała poważny zasiłek. ....wicz.

Niewodnica, pow. Białostockiego.

Niewodnica oddalona jest od Białegostoku o 8 wiorst, od stacji kolejowej o 4 i od kolei Północno - Zachodniej (Petersbursko - Warszawskiej) o 1/2 wiorsty.

Na samym wzgórzu stoi kościół, zbudowany w roku 1896-ym staraniem naszego proboszcza ks. Kanonika Dowbora z ofiar parafjan. Budowa kościoła w owe czasy przedstawiała wielkie trudności, lecz ks. Dowbor dołożył wszelkich starań i swego dzieła dokonał. Brakowało tylko posadz-

ki i oto w roku ubiegłym parafjanin niewodnicki, mieszkający obecnie w Moskwie, p. Władysław Szekalski własnym kosztem ufundował nową posadzkę taflową, której wartość wynosi przeszło dwa tysiące rubli.

Proboszcz nasz ma około 80-iu lat i kapłanem jest już 54 lata. W swoich naukach gromi zawsze pijaństwo, które dzięki temu zmniejszyło się znacznie.

Niedawno proboszcz sprowadził do kościoła własnym kosztem figurę Matki Boskiej z Lourdes.

Dzielny organista teraźniejszy pan Zalewski zorganizował w bardzo krótkim czasie chór, składający się przeważnie ze starsielczan i mieszkańców okolicznych wiosek.

Parafjanin.

Knyszyn.

Dnia 23-go grudnia powracali z miasta Knyszyna do swych domów Jan Kudzinowski ze wsi Rudy par. Krypniańskiej i Marcin Rutkowski ze wsi Kobuzy par. Dobrzyniewskiej. Niedaleko stacji Knyszyna powstała między nimi sprzeczka i Rutkowski zaczął okrutnie bić Kudzinowskiego. Na krzyk K. przybiegli ludzie i obronili go, lecz był w takim stanie, że na drugi dzień Bogu ducha oddał, pozostawiając po sobie żonę i siedmioro dzieci.

S. Tkaczyński.

## Przegląd polityczny całego świata.

Z Londynu donoszą, że krążące tu pogłoski o mającym szybko nastąpić wyjeździe delegatów państw bałkańskich są nieprawdziwe. Wyjadą oni dopiero wówczas, gdy nastąpi wyjazd delegatów tureckich, którego termin nie jest znany. Ogół, zaniepokojony wieścią o przerwaniu układów, uspokaja się, przekonawszy się o przedwczesności tej pogłoski. Gazeta Times stwierdza, że obecnie wielkie mocarstwa powinny wystąpić i dopomóc Turcji do wyjścia z trudnej sytuacji. Turcja stawia teraz uniarkowane warunki.

Mocarstwa mieli zamiar wręczenia noty swej Turcji w sobotę. Spodziewają się, iż Turcja prawdopodobnie ustąpi, ponieważ doszła do przekonania, iż nie jest obecnie przygotowana do prowadzenia wojny.

O zatargu rumuńsko-bułgarskim piszą rozmaicie, to niby należy uważać go za załatwiony i to dzięki królowi Ferdynandowi, za którym silnie stała Rosja, podczas kiedy Austria trzymała się na uboczu. Propozycje bułgarskie zostaną przyjęte. Bułgaria nie odstąpi Sylistrii, natomiast znieśli fortifikacje.

To znów podają, że wbrew uspokajającym wiadomościom gazet wojna pomiędzy obydwoma państwami jest nieunikniona.

Wogóle nie pewnego nie piszą.



**Aresztowanie szpiegów w Krakowie.**

Przed kilku dniami aresztowała policja krakowska pod zarzutem szpiegostwa pomocnika fryzjerskiego Józefa Gondka i mieszkającą z nim wspólnie Zofję Linkównę, była kasjerkę kawiarni. Para ta prowadziła życie wesołe, niewiadomo z jakich środków. Linkówna weszła w stosunki z żołnierzami dla wydobywania od nich tajemnic.

Policja przeprowadziła rewizję i znalazła kompromitujące papiery oraz jakiś preparat chemiczny, rzekomo do wysadzania fortów. Oboje odstawiono do sądu.

W związku z tem władze wojskowe aresztowały szeregowca artylerji, fortecznej i kaprała piechoty, którzy utrzymywali stosunki z Linkówną.

**Wywłaszczenie.**

Niemieckie gazety donoszą, że komisja kolonizacyjna złożyła rządowi pruskiemu wniosek wywłaszczenia nowych 8 majątków polskich. Na wieść o tych zamierzeniach Koło polskie postanowiło wnieść interpelację do parlamentu.

**KALENDARZYK TYGODNIOWY.**

- 6 stycznia. Niedziela. Trzech Króli. 1649 r. Otwarcie poczty w Warszawie.
- 7 stycznia. Poniedziałek. św. Juliana. 1826 r. Umiera Stanisław Staszyc.
- 8 stycznia. Wtorek. św. Seweryna Op. 1797 r. Generał Henryk Dąbrowski w Medjolanie wydaje odezwę, zwołującą rodaków pod chorągwie legionów.
- 9 stycznia. Środa. św. Marcjanny p. m. 1816 r. Pierwszy sejm prawodawczy Rzeczypospolitej Krakowskiej.
- 10 stycznia. Czwartek. św. Wilhelma b. w. 1796 r. Zaprowadzenie meldowania osób, przybywających do Warszawy.
- 11 stycznia. Piątek. św. Honoraty p. 1588 r. Zwycięstwo Jana Zamojskiego nad Austriakami pod Byczyną.
- 12 stycznia. Sobota. † św. Arkadiusza m. 1527 r. Zwycięstwo Polaków nad Tatarami pod Kaniowem.

**Kronika miejscowa.**

Z Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności: 21 grudnia r. p. odbyło się w sali Zarządu miejskiego ogólne zebranie członków pomienionego Towarzystwa w celu omówienia budżetu na rok 1913.

**Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na rok 1913, gdyż to da nam możliwość uregulowania nakładu.**

*Redakcja.*

Z liczby pięćdziesięciu kilku członków przybyło dwanaście osób, co chyba nie dowodzi zbyt wielkiego zainteresowania się publiczności białostockiej nędzą współbraci.

W przytulku Towarzystwa znajduje się obecnie 22 starców i 30 dzieci; oprócz tego około 25-ciu biedaków otrzymuje stałe zapomogi miesięczne.

Budżet uchwalono w wysokości 5850 rubli.

— **Lista osób, które złożyły ofiary zamiast wizyt noworocznych na korzyść przytulku dla staruszek i dzieci Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności.**

1. Czepurkowska, 2. Ks. Dz. W. Szwarc, 3. X. Szymkowski, 4. X. M. S. 5. Ks. A. Chodyko, 6. W. Fijałkowski, 7. M. Popowski, 8. Murawjew, 9. Fabierkiewicz, 10. I. Trylling i Syn, 11. M. Gordon, 12. A. J. Szmuklarowski, 13. A. R. Commichau, 14. G. R. Commichau, 15. K. O. Warsenke, 16. Bernadzikiewicz, 17. Braunek, 18. S. Beni, 19. Dr. Kottowicz, 20. Łuszczewscy, 21. Wejnrejk, 22. Sawicki, 23. Pietrasz, 24. Matwiejew, 25. A. Piekarski, 26. Samborski, 27. Dr. Wolff, 28. Dr. Gronowski, 29. A. Jegorow, 30. Pławkin, 31. A. Zalewski, 32. W. Moniuszko, 33. Konopińska, 34. Dr. Praga, 35. Duch. Pieszkowski, 36. Dr. Żołatkowski, 37. A. Charzyński, 38. K. Hiegemann, 39. E. Steinhagen, 40. Jonas, 41. M. Głowacki, 42. K. Goławski, 43. F. Malinowski, 44. Aronson Jakób, 45. Ryński Józef, 46. Franciszek Gliński, 47. Bolesław Toczyłowski, 48. J. Kucharski, 49. St. Parfjanowicz, 50. Józef Puchalski, 51. Dr. Ostromęcki, 52. S. W. Wiśniewski, 53. Faust, 54. A. Kasperowicz, 55. A. Josem, 56. M. Babiński, 57. Mruk, 58. Liwerski, 59. Podpis niewyraźny, 60. Sz. Eberling, 61. Jan Dąbrowski.

— **31 grudnia r. p.** odbyła się w „Unie” wieczornica Sylwestrowska Białostockiego Oddziału Wileńskiego Stowarzyszenia Robotników Katolickich.

Ubrana była ogromna aż do samego sufitu sięgająca choinka.

Doskonałe były wykonane śpiewy przez młutkich śpiewaków. Miał być urządzony żywy obraz, lecz w ostatniej chwili nadszedł z Grodna telegram zabraniający.

Ksiądz Jerzy Andrukonis w ładnej przemowie zachęcał członków Towarzystwa do zakrzętnięcia się koło budowy własnego domu.

Publiczności zebrała się taka ilość, że brakło miejsca, lecz bawili się wszyscy wesoło aż do samego rana.

**Dnia 4 stycznia b. r.** odbył się w sali Resursy Szlacheckiej koncert-bał studentów Polaków. „Smietanka” białostocka stawiała się wszystka, za co nagrodzona została sówicie. Panna L. Nowacka i pani M. Nowacka-Hannowa oczarowały wprost zebraną publiczność.

Świetną była również gra p. Szypaneka.

O godzinie 11½ rozpoczęły się tańce i zakończyły się aż koło godziny 8-ej rano.

Bawiono się wesoło, ponieważ publiczność składała się przeważnie z młodzieży, żadnej zabawy.

Słysząc jednak było skargi na Studentów-gospodarzy, że nie bawia swych gości.

— **Samobójstwo 12-letniego chłopca.** W dniu Nowego Roku zamierzał otruć się kwasem siarczanym 12-letni uczeń K. Zamiar samobójczy zauważono w porę i zarządono wszelkie środki dla uratowania życia młodego desperata. Stan zdrowia chorego jest bardzo ciężki.

— **Sprostowanie.** W Nr. 6. *Gazety Białostockiej* pisaliśmy o napadzie jakiegoś zbira na panią H. K. na Bojarach. Okazuje się, że napastnikiem tym był człowiek umysłowo chory.

Jest to jeden z nader licznych dowodów, jak mało posiadamy szpitali dla tego rodzaju chorych, którzy pozostawieni na swobodzie mogą stać się przyczyną poważnego nieszczęścia.

— **Śmierć pod kołami pociągu.** 31 grudnia r. p. na stacji Białystok II kolei Warszawsko-Petersburskiej wpadł pod koła pociągu pełniący w ostatnich czasach obowiązki weksliarza Antoni Okurowski.

Nieszczęśliwemu odcięto głowę.

Przyczyna wypadku niewiadoma.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Marja Linowska w wieku lat 35, mieszkająca w Białymstoku, gotowała w wigilię Bożego Narodzenia wódkę. Wskutek nieostrożności wódka zapaliła się. M. L., chcąc ugasić ogień, przykryła go fartuchem, lecz część palącego się spirytusu rozlała się po rękach i nogach. Nieszczęśliwa została mocno poparzona. Stan jej zdrowia jest bardzo ciężki.

**Ogólna.**

— **W djecezji wileńskiej** z rozporządzenia J. E. ks. Administratora zaszły następujące zmiany w składzie osobistym duchowieństwa: ks. Antoni Ślubszyński, proboszcz w Bieniakoniach, i ks. J. Stragas, prob. w Giedrojejach, zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego; ks. Romuald Świrkowski, wikariusz przy kościele W. W. Świętych w Wilnie, na probostwo do Szezuczyna; ks. Józef Cyrankiewicz, wikariusz przy kościele św. Jana w Wilnie, czasowo na probostwo do Kamieńca Litewskiego; ks. Władysław Sadowski, prob. w Kamieńcu Litewskim do Miadzioła; ks. Jan Kundzewicz, prob. w Miadziole do Rudominy; ks. Adam Ostrowski prob. w Rudominie do Choroszczy; ks. Feliks Zalewski, prob. w Międzyrzeczu do Drohiczyzna; ks. Julian Jankowski, wikariusz w Sokółce, czasowo na probostwo do Międzyrzecza; ks. Jan Bieniasz-Krzywiec, prob. w Derewnie, na własną prośbę zwolniony z zajmowanego stanowiska; ks. Julian Dudziński, prob. w Mosarzu,

do Derewny; ks. Ignacy Ejner, prob. w Głębokiem, na własną prośbę na probostwo do Mosarza; ks. Nikodem Wojszutis, wikariusz w Żyżmorach, na probostwo do Głębokiego; ks. Franciszek Piotrowicz, wikariusz w Kobryniu, na wikariat do Oszmiany; ks. Jan Chotkowski, wikariusz w Ejszyszkach, do Kobrynia; ks. Jerzy Zimkus, wikariusz w Twerczu, na mansjonarza do Mejszagoly; ks. Jan Skardyński, po odbyciu pół-roczonej kary, na wikariat do Twercza; ks. Józef Krópiwnicki, mansjonarz w Oszmianie, wyjechał do Stawropola dla poratowania zdrowia; ks. Edward Cerran, wikariusz w Trzciannem, przeniósł się do archidiec. mohylewskiej; ks. Jarosław Rosiński, przemieszkujący w klasztorze w Aglonie, został przeniesiony do klasztoru ks. ks. Franciszkanów w Grodnie.

— **Przeciw dziennikarzom i literatom.** Jak donosi *Kurjer Litewski*, ostatnią nowością prawodawczą jest już przyjęty przez Radę Państwa projekt z pozoru dość niewinny, bo noszący tytuł „o zaopatrzeniu więźniów w ubiór niezbędny”, a w rzeczywistości wymierzony nader złośliwie przeciw redaktorom, wydawcom, dziennikarzom i literatom.

Dotychczas wszyscy przestępcy t. zw. prasowi korzystali z pewnych przywilejów: wolno im było, między innemi, nosić własne ubranie i bieliznę. Na przyszłość przywilej ten zostanie zniesiony i przestępcy tej kategorii zostaną zrównani ze wszystkimi innymi aresztantami. Naczelnik głównego zarządu więzień, jako projektodawca, motywuje ten krok potrzebą wprowadzenia łatwiejszej kontroli.

Ale motyw taki dość trudno daje się wytłomaczyć. Natomiast wprost narzuca się przypuszczenie, że w podobnym zarządzeniu gra poważną rolę i potężna doraźna chęć, ażeby zwiększyć skalę kary dla przestępców prasowych i przez takie uboczne obustronienie.

— **Znalezienie skarbu.** Przy restauracji starego budynku w Gandawie znaleźli murarze skarb 2.400.000 franków w złocie i banknotach.

— **Zakaz dla lotników.** W *Praw. Wiest*, ogłoszono zakaz przelatywania granicy zachodniej Państwa Rosyjskiego przez lotników cudzoziemskich.

Zakaz ten obowiązuje od d. 1 b. m. do d. 1 lipca r. b.

W celu przeszkodzenia żeglowaniu powietrznemu używane będą wszelkie środki, aż do strzałów nabojami bojowymi.

— **Bandytyzm w Ameryce.** W Chicago bandyci automobilści w ciągu miesiąca dokonali przeszło sto zuchwałych napadów na ulicach miasta. Powstała z tego powodu w mieście panika. W celu uspokojenia ludności dwunastu uzbrojonych w karabiny agentów policyjnych krąży na samochodach po mieście, mając polecenie zastrzelenia każdego ze spotkanych bandytów.

— **Rejestracja robotników.** Departament policji w d. 17 grudnia, rozesłał do wszystkich gubernatorów cyrkularz, nakazujący rejestrację robotników fabrycznych, których większość stanowi element nieprawomyślny, czego dowodem jest udział ich w wypadkach z lat 1905—1906.



= **Wielka kradzież w bożnicy.** W Krakowie ujawniono kradzież w jednej z bożnic. Złodzieje zabrali: kielich złoty z XV wieku wartości 8000 rubli, papierów wartościowych na sumę 2000 rb., 900 koron gotówką i dużo przedmiotów złotych i srebrnych.

= **Związki robotnicze i działalność rewolucjonistów.** Ministerjum spraw wewnętrznych uznało za konieczne zwrócić szczególniejszą uwagę na działalność zawodowych organizacji robotniczych wobec otrzymanych ostrzeżeń, że partje rewolucyjne chcą wyzyskać wspomniane organizacje dla swych celów. Mianowicie z partji socjalnej-demokracji wyłoniła się specjalna grupa pod nazwą „likwidatorów“, propagująca wyłącznie działalność legalną i zamierzająca wywierać wpływ na masy robotnicze za pośrednictwem związków zawodowych. Te same cele ma na widoku partja „poczynowców“, odłam partji socjalistów-rewolucjonistów.

= **Świadectwa egzaminacyjne.** Ministerjum oświaty okólnikiem zawiadomiło kuratorów okręgów naukowych o prawach osób składających egzaminy do różnych klas średnich zakładów naukowych i nie przyjmowanych z przyczyny braku miejsca. Osoby te mianowicie mają prawo do otrzymania świadectw na równi ze świadectwami o ukończeniu pewnej ilości klas.

Ważne to jest przedewszystkiem dla uczniów, składających egzaminy do klasy 5-ej gimnazjum i 7-ej szkoły realnej.

= **Krzesła w wagonach zamiast ławek.** Wobec tego, że wielu z pasażerów jadąc nawet do najbliższych stacji zajmują całe ławki, na których spać się kładą, czem kłopotują drugich pasażerów, zarząd Północno-Zachodnich dróg żelaznych postanowił w pociągach miejscowych, ławki zamienić krzesłami wiedeńskimi.

= **Nie wejdzie do Rady Państwa.** Kurjer Krajo-  
wy donosi: według pogłosek do składu członków Rady państwa z mianowania nie wejdzie podobno znakomity prawnik rosyjski Tagancew, który jak wiadomo, zajął odrębne, opozycyjne stanowisko względem odłączenia Chełmszczyzny.

= **Watykan i Turcja.** Gazety piszą, że Papież przesłał na ręce ambasadora niemieckiego w Londynie notę, z prośbą o przedłożenie jej na konferencji ambasadorów. W nocy tej postawiony jest wniosek, aby przy regulowaniu kwestji spornych Palestynę wyłączono z pod władania tureckiego. Gdyby to okazało się niemożliwe, Papież proponuje, aby mocarstwa objęły same opiekę nad Palestyną i czuwały nad pielgrzymami chrześcijańskimi.

= **Utrzymanie policji w Warszawie.** Koszty utrzymania policji warszawskiej, według obliczenia budżetowego na r. b., wynoszą ogółem 796,598 rubli. Z tej sumy rb. 331,122 pokrywa skarb, reszta zaś wydatków obciąża kasę miejską.

= **Zatargi polityczne i emigracja.** Obawa przed wojną znacznie wpłynęła na wzrost wychodźstwa europejskiego. Głównie z Austrii, Niemiec i Rosji.

Oto jak się przedstawia porównanie ilości wychodźców w roku 1911 i 1912.

Przez trzy najważniejsze porty północne:

Bremę, Hamburg i Antwerpję wyjechało w 1911 roku 255,294 wychodźców, a 386,224 w roku 1912. Zatem o 130,930 osób więcej. Ten przyrost spotykamy głównie w październiku i listopadzie.

Olbrzymia większość emigrujących uciekła bądź przed służbą wojskową, lub w obawie przed rujnującymi skutkami przewidywanej wojny.

Polityka dyplomacji europejskiej pozbawiła naszą część świata kilkudziesięciu tysięcy dzielnych pracowników, którzy zanieśli swe siły i pracę do Ameryki. Nic też dziwnego, że potem Ameryka coraz bardziej rośnie, wzmacnia swój przemysł i staje się na polu wytwórczości niebezpiecznym współzawodnikiem państw europejskich, rujnowanych ciągłymi zbrojeniami i grożącymi wojną zatargami.

= **Życie za kurę.** Do rzeźnika Abrama Płotki w Janowie gub. Płockiej przyniósł żyd kurę na „koszerne“ zarznięcie. Gdy mimo to rzeźnik ją „strefnił“, żyd uderzył go w głowę tak silnie, że ten się rozchorował i następnie dostał obłąkania.

## CO TO W O.

### Ofiary lotnictwa.

Pewne lotnicze pismo niemieckie podaje listę ofiar lotnictwa w r. 1912. Do r. 1912 było znanych ogółem 118 wypadków śmiertelnych, w ciągu zaś tego roku liczba ta podwoiła się, co przypisać należy olbrzymiemu rozwojowi lotnictwa. Najwięcej ofiar notuje w tym roku lotnictwo niemieckie, mianowicie 29, po niem francuskie — 27. (Wogóle mają Niemcy 47, Francja 68 ofiar). Trzecie miejsce zajmuje Ameryka, gdzie r. 1912 pochłonął 18 lotników (ogółem 41). W Anglii postradało życie 15 lotników (23), we Włoszech 9 (16). Po raz pierwszy znalazły się wśród krajów, gdzie wydarzyły się śmiertelne wypadki lotnicze: Grecja, Chiny i Japonia. Z pośród 118 wypadków przypada 68 na jedno, a 40 na dwupłatowce. Pilotów zginęło 77, a pasażerów 21. Co do wysokości, na których wypadki się wydarzyły, to były one naogół nieznaczne. Raz tylko wyniosła ona 500 metrów, dwa razy po 400 metrów, trzy razy po 300 metrów, dalej osiem od 200 do 250 metrów. Większość wydarzyła się na wysokości poniżej 100 metrów.

### Jaka będzie pogoda?

Jak wiadomo, ptaki są bardzo wrażliwe na ciśnienie powietrza i na stopień wilgotności w atmosferze. Jaskółka przed deszczem lub burzą zatacza kręgi niskie nad ziemią, chociaż nigdzie chmury nie widać. Krzyk pawia również prawie nigdy nie zawodzi; ptak ten odzywa się tylko wtenczas, gdy ciśnienie powietrza daje mu się odczuwać dokuczliwie, co jest niejako pewną zapowiedzią deszczu. Wrony przed deszczem nie

lubią wypuszczać się na pola, lecz trzymają się w pobliżu domostw i na drzewach. Gdy gęsi, bez żadnego powodu, próbują używania swych skrzydeł do ciężkiego lotu, prawie pewnym być można nadciągającej zdala burzy. Również nie można dowierzać słońcu, gdy kaczki, mające wodę w pobliżu, nie korzystają z niej, lecz żerują po łące lub pastwisku szukając robaków.

Ptaki nadmorskie są tak czułe na zmianę pogody, iż zazwyczaj zachowaniem swoim zapowiadają burzę na kilkanaście godzin.

Czulszemi jeszcze od ptaków są ryby. Ludzie obeznani z ich zwyczajami i zachowaniem się, po ruchach niespokojnych, po rzucaniu się gwałtownem, wreszcie po ukrywaniu się na dnie stawu lub wśród kamieni i korzeni, przepowiadają niepogodę na dosyć długą odległość czasu.

Pszczoły przed deszczem niechętnie wychodzą z uli i pozostają w pobliżu; pajaki zaprzestają snucia pajęczyny i kryją się w zakątkach.

Wogóle niema stworzenia, któreby mniej lub więcej nie odczuwało zbliżającej się niepogody. Jedynie tylko człowiek najskromniej jest obdarowany instynktem w tym kierunku.

### W lwiej klatce.

Jedno z amerykańskich pism opowiada następujące zdarzenie. Jakiś pan Denver szukał w Colorado pracy, ponieważ jednak nie szło to łatwo, skutkiem tego zaczął cierpieć głód. W ciężkiem położeniu z radością choć nie bez obawy, przyjął propozycję właściciela wędrownego menażerji, odgrywania w jego zakładzie roli tygrysa. Miało się to odbywać w ten sposób, że p. Denver, zaszyty w skórę tygrysa, miał się pokazywać publiczności w jednej klatce ze starym i dobrze nakarmionym lwem. Za to obiecał mu właściciel menażerji dolara. Wieczorem zaszyto go w tygrysią skórę i wsadzono do klatki. Na widok tygrysa „doborowa“ publiczność aż zawyla z radości, zwłaszcza gdy po drugiej stronie klatki podniósł się ogromny król pustyni — lew — i potrząsając potężną grzywą, majestatycznym krokiem ruszył ku nowemu mieszkańcowi klatki. Usłyszawszy przytłumiony ryk, wydzierający się z piersi lwa, zaszyty w tygrysią skórę biedny Denver przeląkł się nie na żarty. Chciał uciec, chciał wołać o pomoc, ale oniemiał ze strachu. A lew coraz bardziej zbliżał się do niego, Denver już widział nad sobą płonące łwie oczy, już czuł na swej twarzy gorący oddech dzikiej bestji i zęgnął się ze światem, kiedy naraz usłyszał cichy szeptliwa. — Ty, tygrys, tobie płacą także tylko dolara za wieczór.

### Psie mięso.

Ludność w Prusach nauczyła się szukać ratunku na wszelkie biedy u rządu. Więc kiedy drożyzna przycisnęła, domagano się od władz, aby coś zaradziły. Policja berlińska wpadła na sposób mało oczekiwany. Nakazała w jatkach miejskich urządzić oddział dla zabijania psów, których mięso ma być sprzedawane na rynkach w specjalnych sklepikach. Policja żywi nadzieję i ma dane, iż ten jej pomysł może się udać. Niemcy

wogóle wstrętu do mięsa psiego nie czują. Przeciwnie jadają je w wielu okolicach, szczególnie w Saksonii, ze smakiem i ochotą. A mięso psie tańsze będzie od wołowego lub cielęcego. Przy najmniej przez czas pewien — dopóki psów starczy.

### Przeciw Niemcom.

Przeciwko wyrobom niemieckim utworzyło się we Francji stowarzyszenie kupców hurtownych i detalistów, którzy postanowili wypierać ze swego kraju wyroby, jakimi Niemcy fabrykanci zalewają Francję od pewnego czasu. Niemcy wszędzie się szerzą.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Pewna znakomita dama przyjęła do służby młodego, zręcznego chłopca, świezo przybyłego ze wsi...

W kilka dni później owa dama wybrała się z wizytami, lecz siedząc już w powozie, zauważyła brak kart wizytowych. „Janie, rzekła do swego nowego lokaja, zapomniałam kart, leżą na stole, idź, przynieś i zachowaj je u siebie“. — Jan spełnił polecenie i za chwilę siedział już obok stangreta. Pani odbyła wizyty, a jeśli nie zastała kogoś w domu rozkazywała lokajowi złożyć jedną lub dwie karty wizytowe. W ostatnim domu poleciła mu wręczyć trzy karty. — „Nie wystarczy już, proszę wielmożnej pani, odrzekł lokaj, mam tylko asa treflowego i siódmkę kier“.

## DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

### Zadanie 15. Ułożył J. K.

— Mamusiu, — woła wbiegając do pokoju chłopczyk — przyjaciółka mojej siostrzyczki **pół pierwszej pierwsza trzecia** pokazała mi dziś wszystkie swoje cacka, było ich aż **szóste**.

— Cóż ci z nich najlepiej się spodobało?

— Najbardziej mi się spodobała taka mała, śliczna **trzecia siódma**, pomalowana na **czwarte piąte**.

— Cóżście tam więcej robili?

— Mówiła, mi że do nich przychodzi codziennie Nowa **pierwsza druga trzecia**, a cała przychodzi tylko raz na tydzień.

### Zadanie 16. Ułożyła Idylla.

Ja-nikt-jesz-az-sza-ku-ko-po-się-jesz-nie-sma-zdro-now-się-wie-ne-wie-psu-do.

Z powyższych sylab ułożyć znany cztero-wiersz Mickiewicza.



Za rozwiązanie powyższych zadań przeznaczamy nadesłane pocztówki jako nagrodę.

Rozwiązanie zadania 11. zamieszczonego w № 6 *Gazety Białostockiej*.

Syn otrzyma  $\frac{1}{7}$  spadku, matka —  $\frac{2}{7}$ , a córka —  $\frac{1}{7}$  części.

Rozwiązać można za pomocą arytmetyki (dział proporcji).

Rozwiązanie zadania 12. zamieszczonego w № 6 *Gazety Białostockiej*.

- 1) Światowid.
- 2) Kruszwica.
- 3) Asnyk.
- 4) Radziejowski.
- 5) Grunwald.
- 6) Adam.

Dobre rozwiązanie zadania 11 nadesłali:

1) „Członek Brukoszlifującego Towarzystwa“. 2) Stanisław Kołpak.

Dobre rozwiązanie zadania 12. nadesłali:

1) „Członek Brukoszlifującego Towarzystwa“. 2) Adela Ch. 3) A. Szredzińska. 4) „Lach“. 5) „Polka“. 6) „Bucyfał“. 7) „Bul-Bul“. 8) „Farys“. 9) Wł. Łucejko. 10) „Wodna Lilja“. 11) Felicja Kłosowska. 12) Stanisław Kołpak. 13) „Wiktor“. 14) Niegolewski. 15) Ludwika Jacyniczówna. 16) Piotr Gra-wski. 17) St. Telos. 18) Józef Giaro. 19) E. Ignatowicz. 20) „Idylla № 2-gi“.

Nagrodę pierwszą (książek za 1 rb. 50 kop. do uznania Redakcji, lub półroczną prenumeratę „Gazety Białostockiej“ (wylosował Piotr Gra-wski).

Nagrodę drugą (nadesłane pocztówki) wylosował „Członek Brukoszlifującego Towarzystwa“.

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

Ceny produktów gospodarskich we czwartek 3 stycznia 1913 r. w Białymstoku.

|                             |            |               |
|-----------------------------|------------|---------------|
| Żyto . . . . .              | rb.—k. — — | rb.—k. 90 pud |
| Owies . . . . .             | „ — — —    | „ 1 „ 05 „    |
| Jęczmień. . . . .           | „ — — —    | „ 1 „ 10 „    |
| Pszenvca . . . . .          | „ — — —    | „ 1 „ 25 „    |
| Siano . . . . .             | „ — — —    | „ — „ 55 „    |
| Śięczka . . . . .           | „ — — —    | „ — „ 35 „    |
| Konieczyna . . . . .        | „ — — —    | „ — „ 60 „    |
| Słoma . . . . .             | „ — — —    | „ — „ 25 „    |
| Otręby. . . . .             | „ — — —    | „ — „ 90 „    |
| Groch . . . . .             | „ — — —    | „ 1 „ 05 „    |
| Kartofle . . . . .          | „ — „ 70 — | „ — „ 75 ćw.  |
| [dwupudowa]                 |            |               |
| Jaja. . . . .               | „ — — —    | „ —k. 6 para  |
| Masło śmietankowe . . . . . | „ — — —    | „ — „ 70 funt |
| Masło solone . . . . .      | „ — — —    | „ — „ 50 „    |
| Masło syberyjskie . . . . . | „ — — —    | „ — „ 45 „    |
| Śmietana. . . . .           | „ — — —    | „ — „ —       |

## D-r Waśniewski

b. asyst. d-ra med. NEUGEBAUERA w Warszawie.

### Akuszeryja i choroby kobiece.

Przyjm. 9—12 i 5—7 ul.

Instytutowa, dom Knaupa.

Uprzejmie prosimy naszych Szanownych Czytelników o podawanie prawdziwych wiadomości ze swoich stron, gdyż tylko tym sposobem „Gazeta Białostocka“ będzie mogła odzwierciedlić życie gub. Grodzieńskiej.

W listach tych prosimy zwracać główną uwagę na treść, a nie na formę.

REDAKCJA.

## Korepetytor

z kilkoletnią praktyką poszukuje lekcji; specjalność: matematyka. Posiada również i łacinę

ADRES: Redakcja „Gazety Białostockiej“ dla S.

## DENTYSTA

# ABRAMSKI

ul. Mikołajewska. d. Barenbauma.

Powrócił z dłuższego pobytu w Ameryce (New-Jork).

Wstawia szereg łukowe, które nie robią wrażenia sztucznych, gdyż są bez podniebienia.

Plomby złote i porcelanowe. Usuwa zęby bez bólu.

## Młody człowiek,

znajdujący się w bardzo krytycznym położeniu, poszukuje posady ekonoma w majątku.

Posiada świadectwa i kilkoletnią praktykę.  
ADRES: Białystok, poczta poste-restante dla Agronoma.

**Jest jeden duży i jasny pokój do wynajęcia,**

z balkonem i oddzielnym wejściem.  
ADRES: Artyleryjska d. Ginalskego.

## SKŁAD APTECZNY

P-ka prowizora

# S. Sulikowskiego.

róg ul. Lipowej i Nowoszośowej

vis-à-vis S-go Rocha.

Poleca w wielkim wyborze perfumerję, kosmetykę pierwszorzędną firm zagranicznych, jako też i krajowych: środki apteczne, opatrunkowe i gumowe przyrządy, wody mineralne i sztuczne etc.

**Ceny niskie**

## ŁAZNIE, WANNY I PRYSZNICE

# R. J. Bole

ULICA POCZTOWA № 27.

Oddzielne numera łazien i wanień od 30 kop. do 1 rb. OTWARTE CODZIENNIE OPRÓCZ NIEDZIEL, OD 8 GODZINY RANO DO 11 GODZINY WIECZORA.

Ogólne łaznie dla mężczyzn I-iej kl. po 20 k. II-iej kl. po 15 kop. (w Piątki i Soboty). III-iej kl. po 10 kop., otwarte w Środy, Czwartki, Piątki i Soboty.

Dla kobiet w Środy po 10 kop.

Stałym abonentom ustępstwo.

## Skład hurtowy

FAJANSU, SZKŁA, LAMP

— i emaljowanych naczyń —

# O. TOPOLSKI

Białystok, ulica Bazarna, dom własny

## WIELKI WYBÓR

wszystkich gatunków noży, widelców, łyżek stalowych, aluminiowych i melchjorowych.

Naczynia oddają się do wynajęcia

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ DACHÓWEK SZKLANYCH.

Prosimy zadać brzytwy z angielskiej stali „Magnesowe“ z firmą Sch. L. LEW, SÖLINGEN zdatne do użytku.



Bezpieczna Brzytw „Aleksander II“ 2 rb. 25 k. Brzytw-maszynka „Hr. Tolstoj“ bezpieczna postębrzana № 15 1 rb. 80 k. i № 20 2 rb. 80 k. Brzytw-maszynka „Luna“ № 30 z 6 zapasowymi nożami w futerale 1 r. 50 kop. № 35 2 r. 20 k. i № 40 postębrzana 2 r. 80 k.

Sprzedaje się u przedstawiciela w magazynie sukna Sz. L. Lwa, Białystok, ul. Tykocka, dom Szpinmana.

## Północny magazyn

WYROBÓW RĘCZNYCH

Zatrzymał się na bardzo krótki termin w Białymstoku.

Ul. Mikołajewska, d. Łapidusa, № 7.

(b. magazyn instrumentów muzycznych Warnholca) Poleca wielki wybór oryginalnych i pożytecznych przedmiotów z drzewa i wyroby rękowe, jako to: szkatułki i inne przedmioty rzeźbione, toczone i artystycznie odmalowane gry i zabawki dziecinne.

— KORONKI ROSYJSKIE —

Ceny umiarkowane i stałe.

Z uszanowaniem: A. Paraniezew.

## Skończony buchalter

Poszukuje posady pomocnika buchaltera lub innego odpowiedniego zajęcia.

Posiada czteroletnią praktykę kancelaryjną.

ADRES: Redakcja „Gazety Białostockiej“ dla BUCHALTERA

Niedaleko dworca Petersburskiego.

## DOM DO SPRZEDANIA

z warzywnym i pięknym owocowym ogrodem wzorowo utrzymanym  
DRZEWA MŁODE RZADKICH GATUNKÓW.

CENA UMIARKOWANA.

Wiadomość w Redakcji „Gazety Białostockiej“.



# Pierwszy w Białymstoku magazyn Gumowych, powozowych i Rymarsko-Tapicerskich towarów St. Homana i M. Pawlaka

VIS-A-VIS KOŚCIOŁA UL. BAZARNA

Poleca znane ze swej trwałości obręcze gumowe na koła wyłącznie fabr. T-wa Rossyjsko-Amerykańskiej Gumowej Manufaktury pod firmą „Treugolnik“. Osie patentowane i bandaże do kół fabr. L. Nobel. Ressory fabr. W. Mochowa i S-ka. Skóry fabr. krajowych i zagranicznych. Dywany, nadsznurowy, brzoza, otosy skórzane, hołoble, skótki do sanek, hołobli i otosów, knopnagle, sukno, linoleum, chodniki i cerata. Gotowe upręże surowiec, brzoza, sprzążki. Baty, taśma lejcowa i paski surowcowe czarne. Płótna, drut sprężynowy, różne gwoździe, włos waldhar i wyroby powroźnicze. Noże kuchenne, latarnie i inne przybory. Hacele do podków i gwoździe. Obsadzanie gum na koła.

CENY STAŁE.



## M. SAMITOWSKA.

Szewc w Białymstoku.



Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego  
PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

BUTY (ciżmy) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciżmy z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciżmy z chromowej skóry lekkie.

BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.

BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, spiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, wraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuje obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmie miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.